

Dlaczego Wanda Niemca nie chciała

Stara legenda stała się tematem misteryjnego dramatu Norwida, teraz zyska nowe życie z muzyką Joanny Wnuk-Nazarowej w Operze Krakowskiej.

JACEK MARCZYŃSKI

Ta opera, której premiera odbędzie się w sobotę w Krakowie, to pokłosie Roku Norwida. Po raz pierwszy „Wanda” została zaprezentowana na dziedzińcu Wawelu w 2021 roku, a dopiero teraz otrzyma pełny kształt sceniczny.

Reżyser Waldemar Zawodziński nie ukrywa, że jest zafascynowany tekstem Norwida i muzyką, jaką napisała Joanna Wnuk-Nazarowa. Jego zdaniem Norwid stworzył frapującą, wieloznaczną przypowieść o poświęceniu, przewartościowaniu, co w życiu jest najważniejsze, jaką cenę za decyzje musimy płacić.

– Norwid wzbogacił legendę o nowe, ważne wątki. Wanda kocha wodza najeźdźców, Rytygera. To miłość ogromna, szalona. Nie może sobie z tym uczuciem poradzić – tłumaczy reżyser. – Ma ponadto świadomość, że gdyby została żoną wodza wroga, jej rodacy zostaliby wchłonięci, pozbawieni tożsamości narodowej. Jej decyzji nie można traktować w kategoriach grzesznej ucieczki w śmierć, tylko jako złożenie z siebie ofiary wyższej.

Joanna Wnuk-Nazarowa przyznaje, że legenda o Wandzie fascynowała ją już w dzieciństwie, a w muzyczność poezji Norwida uwierzyła w liceum muzycznym, gdy zagrała tytułową bohaterkę w szkolnym przedstawieniu. Teraz podkreśla, że zależy jej, by nie przedstawiać Wandy jako ofiary męskiego świata, albo też upolitycznić prostakcko opowieść, że Rytyger to

Germanie, czyli Unia Europejska, której nie możemy ulec.

– Słowiański Wschód prezentuje u Norwida duchowość, a Zachód – nowoczesną technologię, świetnie wyszkolone wojsko oraz praktycyzm – mówi kompozytorka. – Dla Norwida wódz Germanów nie jest negatywnym bohaterem, ten bezwzględny rycerz potrafi się też przebrać za Skalda, by śpiewać piękne pieśni. Podziwiam Norwida za genialną charakterystykę złożoności postaci, bo i druga ważna postać męska, Grodny, nie jest jednowymiarowa.

– Kompozytorka zastosowała interesujący zabieg, przeznaczając Lechitom partie śpiewane przez chór, natomiast germańskie wojsko Rydygiera to balet – mówi Waldemar Zawodziński. – A chór dziecięcy tworzy nie tylko muzyczno-sceniczną fakturę, ale jest znakiem, metaforą. Obecność dzieci jest ważna, bo w „Wandzie” o ich przyszłość idzie: czy zachowają odrębność narodową, czy stracą tę tożsamość wchłonięci jako obywatele do innego państwa.

– Cieszyłabym się, gdyby „Wanda” została odebrana jako muzyka oniryczna – dodaje Joanna Wnuk-Nazarowa. – To dla mnie legenda, a ta nie jest oczywista, każdy może w niej znaleźć coś innego.

Po premierze w Operze Krakowskiej zaplanowano w kwietniu jeszcze trzy przedstawienia. W partii tytułowej występują Wanda Franek i Elżbieta Wróblewska. Wydarzeniem będzie występ znakomitego bas barytona Tomasza Koniecznego w roli Grodny (będzie nim też Szymon Kobylński). W wodza Germanów Rytygera wcielią się Andrzej Lampart i Pawło Tolstoy. Muzycznie „Wandę” przygotowuje Michał Klauza. /©©



Tomasz Konieczny
(Grodny)
w „Wandzie”
według
Norwida